

AUDIO video

HI-FI i HIGH-END • TESTY • TECHNIKA • MUZYKA

Cena 17,50 zł (w tym 8% VAT) • NR INDEKSU 377317 PL ISSN 1230-395X

DENON DP-3000NE
Direct Drive

Triumfalny powrót Direct Drive



iFi NEO iDSD 2
Najnowszy DAC-AMP
brytyjskiego specjalisty



HEGEL Viking
Następca „ostatniego”
odtwarzacza CD



DYNAUDIO Contour 20i
Fenomenalne monitory
zamiast podłógówek

Triumf Direct Drive

40 lat temu Denon był jednym z wiodących na świecie producentów gramofonów z napędem bezpośrednim. W ubiegłym roku japońska marka przypomniała sobie o swoim dziedzictwie i wprowadziła na rynek ambitny konstrukcyjnie gramofon odwołujący się do modelu DP-3000 z 1972 roku.

|| Tekst: Marek Dyba (MD), Filip Kulpa (FK) || Zdjęcia: AV, Denon



Wedle oficjalnego przekazu, Denon datuje początek swojej działalności na 1910 rok, kiedy to amerykański przedsiębiorca Frederick Whitney Horn założył firmę Nippon Denki Onkyō Kabushikigaisha (Japan Electric Sound Company), która stanowiła część większej korporacji Nippon Chikuonki Shokai (Japan Records Corporation) i działała na rodzącym się wówczas rynku rejestracji i odtwarzania dźwięku. W 1912 roku nastąpiło połączenie tej firmy z Japan-US Records Company, a następnie z American Columbia Company. Na przestrzeni kolejnych lat i dekad dochodziło do rozmaitych przekształceń i mariaży – w tym z amerykańską Columbią – w efekcie czego w 1928 roku powstała firma Japan Columbia Records, która od 1946 roku funkcjonowała jako Nippon Columbia – późniejszy właściciel marki Denon, aż do 2002 roku.

W oficjalnej historii Nippon Columbia można znaleźć nieco inną informację – że jej właściwym przodkiem była firma Nippon Phonograph Co, również powstała w 1910 roku i również związana z osobą wspomnianego Fredericka Horna. Zajmowała się ona produkcją fonografów, tzw. Nipponofonów (ang. Nipponophone), jak również wydawaniem jednostronnych płyt z muzyką (te same zasługi przypisuje sobie Nippon Chikuonki Shokai). Niezależnie od tych wszystkich zawiłości, jedno nie ulega wątpliwości: Nippon Columbia i Nippon Denki Onkyō oraz ich poprzednicy byli bardzo silnie związani z rynkiem płyt i produkcji sprzętu do ich odtwarzania. Silne były także związki z japońskim nadawcą publicznym NHK. W 1939 roku opracowano pierwszy japoński profesjonalny rejestrator

DR-148 wykorzystujący dyski acetatowe. Stworzono go z myślą o rejestracji przekazów z Olimpiady w Tokio (1940). Późniejszy rejestrator DP-17K posłużył do nagrania przemówienia cesarza Hirohito obwieszczającego tragiczną kapitulację Japonii. W 1947 roku Nippon Columbia połączyła się z Nippon Denki Onkyō – i to wtedy zaczęła funkcjonować najpierw nazwa Den-On, a potem po prostu Denon. W 1951 r. wyprodukowano pierwszą japońską płytę LP, w 1953 r. – pierwszy profesjonalny magnetofon, zaś w 1958 r. rozpoczęto sprzedaż stereofonicznych płyt gramofonowych. Rok 1963 naznaczyło wdrożenie do sprzedaży pierwszej wkładki gramofonowej – słynnej DL-103, opracowanej wspólnie z NHK i wykorzystywanej początkowo wyłącznie przez nadawców radiowych. W 1970 roku wkładkę tę wprowadzono na rynek konsumencki i to wtedy rozpoczyna się historia Denona jako producenta domowej elektroniki hi-fi. Firma zaprezentowała wówczas pierwszy gramofon z napędem bezpośrednim – profesjonalny DN-302F, a niedługo później model konsumencki – DP-5000 (1971), a następnie (1972) jego tańszą odmianę DP-3000 – oficjalnego praprzodka recenzowanego DP-3000NE. DP-5000 i DP-3000 były pierwszymi na świecie gramofonami z napędem bezpośrednim i silnikiem prądu przemiennego (AC). Tu warto podkreślić, że to właśnie Japończycy zaczęli intensywnie rozwijać napęd Direct Drive (pomysł wypłynął od Technicsa, który w 1969 roku wprowadził na rynek model SP-10), czym zadawali bolesne „ciosy” producentom z Europy, oferującym droższe i znacznie mniej zaawansowane technicznie gramofony z napędem



paskowym (lub idlerowym, vide: Garrard). W latach 70. i 80. Denon stworzył wiele znakomitych gramofonów tego typu, jak chociażby DP-72L z pierwszej połowy lat 80. (obecnie prawdziwy rarytas, wart 2-3 tysiące dolarów), legitymujący się współczynnikiem wow&flutter poniżej 0,008% WRMS (!) oraz odstępem od szumu na poziomie 82 dB.

Przez ostatnie lata japońska marka oferowała wyłącznie gramofony klasy ekonomicznej, czemu trudno się dziwić. Najdroższy z nich kosztuje 2999 zł i ma złącze USB do podłączenia komputera. Anonowanie jesienią ubiegłego roku modelu DP-3000NE było więc nie lada niespodzianką. Z jednej strony powrócono do idei napędu bezpośredniego (ale z silnikiem prądu stałego), z drugiej natomiast stworzono bardzo solidne urządzenie, które wyglądem, konstrukcją i ciężarem już na „dzień dobry” wprawia konkurencję w zakłopotanie – zarówno tę z paskiem, jak i bez. Nie pozostało więc nic innego, jak sprawdzić możliwości tego modelu. Tym bardziej, że nie dalej, jak dwa miesiące temu mieliśmy do czynienia z identycznie wycenionym gramofonem Unirity.





Solidne (i skuteczne) stopki antywibracyjne, solidne gniazda i zawiasy pokryw. Można? Można – i to nie za miliony. Brawo!

BUDOWA i WYKONANIE

Na żywo gramofon Denona wygląda nie gorzej niż na zdjęciach. Mało tego, jakość wykonania jest po prostu znakomita – mimo że urządzenie jest wytwarzane w Chinach. Doskonale prezentuje się naturalna okleina hebanowa, którą pokryto całą, masywną, wyobloną w obydwu płaszczyznach, płytę wykonaną z litego MDF-u. Wydrążono z niej niezbędne przestrzenie na napęd, zasilacz, podstawę ramienia i elementy sterowania. Czytelny nawiązaniem do vintage'owych modeli Denona (i nie tylko) jest aluminiowy kołnierz okalający talerz, maskujący jego boczną krawędź. Satynowe wykończenie ramienia i małego krążka dociskowego również sprawiają jak najlepsze wrażenie, podobnie jak włącznik (Start/Stop) i przycisk przełączania obrotów. Do wyboru są wszystkie trzy prędkości obrotowe, przy czym aktywacja ustawienia 78 rpm następuje w drodze jednoczesnego naciśnięcia obu przycisków.

Masywna plinta spoczywa na czterech, bardzo skutecznie amortyzujących

i regulowanych stopach o średnicy ponad 7 cm, które wykończono aluminiowymi tulejami. Do tłumienia wibracji użyto wbudowanych sprężyn i elastomerowej kieszeni. System działa naprawdę skutecznie. Pod tym względem DP-3000NE wydaje się nie mieć rywali w swoim przedziale cenowym, może za wyjątkiem gramofonów miękko zawieszonych, choć nie jest to wcale takie pewne. Duża, bo wynosząca ponad 17 kg (bez pokrywki) masa gramofonu sprawia, że po ustawieniu na nóżkach nie ma mowy o bezładnym kiwaniu się plinty na boki, jak to ma miejsce w przypadku stosunkowo lekkich, konstrukcji z zawieszeniem sprężynowym. Niemniej, wyraźnie czuć, że zawieszenie pracuje i wykonuje swoje zadanie, nieprzeciętnie dobrze izolując cały mechanizm od podłoża.

NAPĘD

W DP-3000NE zastosowano tzw. napęd bezpośredni (ang. direct drive). Oznacza to, że moment obrotowy silnika jest przenoszony bezpośrednio na talerz, bez pośrednictwa paska czy jakiegokolwiek przekładni. W dolnej części talerza znajduje się cylindryczny magnes, który oddziałuje z obracającym się polem magnetycznym generowanym przez 12 cewek umieszczonych wokół osi talerza, w układzie pionowym (inaczej niż to ma miejsce w „poziomych” napędach Technicsa czy Uniry) – tak zbudowany silnik prądu stałego (DC) jest oczywiście bezszczotkowy. Do sterowania prędkością obrotową użyto układu modulującego szerokość impulsów prądowych (PWM) o firmowej nazwie Space Vector PWM (SV-PWM). Rozwiązanie to ma znacząco redukować zakłócenia harmoniczne w pracy silnika, które mogłyby powodować jego przegrzanie, a w konsekwencji niepożądane



Napęd bezpośredni Denona jest naprawdę dopracowany: cichy, nie generujący brumu, stabilny. Moment obrotowy generuje 12 pionowo ustawionych cewek oddziałujących na magnes zintegrowany z talerzem o masie 2,8 kg.



DYSTRYBUTOR: Horn, www.horn.eu

CENA: 10 999 zł, wkładka DL-103R – 1899 zł
Dostępne wykończenia: okleina hebanowa (Dark Ebony)

OCENA **A** **ALCANTARA**

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

Brzmienie ocieplone, ale nie odbiegające zbyt od neutralności. Utemperowany wyższy zakres.

PRECYZJA / ROZDZIELCZOŚĆ

Spokojna, spójna, poukładana prezentacja bez epatowania szczegółami.

NASYCENIE BARW / MUZYKALNOŚĆ

Przyjemne, spójne, płynne, naturalne granie.

STEREOFONIA

Szeroka scena, niezłe obrazowanie poszczególnych źródeł pozornych, dobrze oddawane efekty przestrzenne.

DYNAMIKA i RYTM

Potrafi grać z werwą, nieco lepiej prezentuje skalę makro niż mikro. Dobra rytmiczność.

BAS

Równy, pewnie prowadzony, dobrze różnicowany, potrafi nisko zejść, delikatnie zaokrąglony.

OCENA 88%

KATEGORIA SPRZĘTU B+

DANE TECHNICZNE

Denon DP-3000NE / DL-103R

Napęd: bezpośredni, silnik prądu stałego (DC) w plincie, kwarcowa kontrola obrotów

Ramię: aluminiowe w kształcie litery S, długość efektywna 244 mm, zdejmowany headshell

Wkładka użyta w teście: Denon DP-103R

Chassis: płyta MDF o grubości 51 mm z metalową płytą na spodzie, 4 stopy amortyzujące o średnicy 71 mm

Talerz: aluminiowy z dodatkową warstwą od spodu, masa 2,81 kg, moment bezwładności 382 kg*cm

Prędkości obrotowe:

33 1/3, 45, 78 rpm, przełączane elektronicznie

Drżenie i kołysanie dźwięku: 0,06% WRMS

Czas rozpędzania i hamowania talerza*:

0,46 s (do prędkości 33 1/3) / 1,6 s

Niezrównoważenie kanałów*: 0,5 dB

Przesłuch międzykanałowy (DL-103R)*:

L-R: 29,5 dB, R-L: 34,5 dB

Zniekształcenia harmoniczne*:

0,89% (druga), 0,14% (trzecia)

Zasilanie: 100 – 240 V AC / 50–60 Hz, impulsowy zasilacz wbudowany w plintę

W zestawie: pokrywa, gumowa mata, aluminiowy docisk, łączówka RCA i przewód uziemiający, przymiar do ustawiania przesługu

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):

500 x 185 x 394 mm

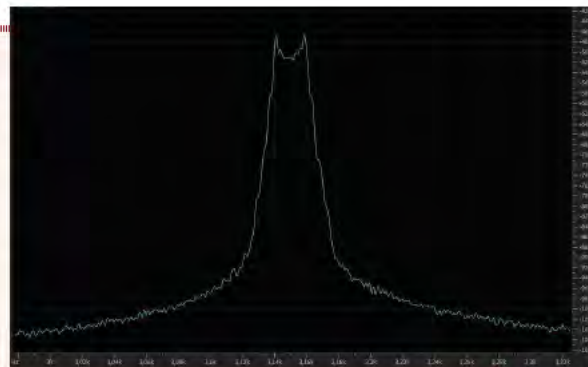
Masa*: 17,2 kg (bez pokrywki)

* – wartości zmierzone

PARAMETRY NAPĘDU

DP-3000NE jest cichym i stabilnym gramofonem, szczególnie w relacji do ceny, ale nie tylko. Spektrum FFT tonu testowego 3150 Hz (obok) ukazało dość wąskie, dobrze zdefiniowane maksimum przy częstotliwości 3151 Hz, co oznacza zupełnie zaniedbywany błąd prędkości obrotowej (poniżej 0,03%). Szerokość „dzwona” była nieco większa niż w przypadku droższego modelu Unitry GSH-801, ale mniejsza niż dla Fryderyka, który jest właściwym rywalem dla testowanego modelu. Niemalże książkowo wyglądało spektrum tonu testowego 1 kHz z płyty testowej Analogue Productions. W zakresie od 50 Hz do kilkuset herców, gdzie przeważnie można się doszukać śladów pracy napędu, harmonicznych silnika, nie widać żadnych

anomalii, włączając w to brak typowego maksimum przy 50 Hz. Wniosek jest jeden: wkładka i ramię nie są skażone wpływem napędu. Gramofony z napędem paskowym, w zbliżonej cenie, mogą Denonowi co najwyżej pozazdrościć! Czas rozruchu talerza okazał się ponad dwukrotnie krótszy niż podaje producent — wyniósł on zaledwie 0,45 s. Hamowanie trwa ponad 3 razy dłużej (1,6 s). Dużym zaskoczeniem okazała się znakomita separacja kanałów uzyskana z wkładki DL-103R. Średnia wartość przesłuchów wyniosła 32 dB (producent podaje 25 dB). Różnice w przesłuchach między kanałem lewym i prawym (29,5 dB) oraz prawym a lewym (34,5 dB) wynikały



z nieidealnego ustawienia azymutu. Tak czy owak, wynik jest dorównuje dużo droższym wkładkom MC. (FK)

wahania obrotów. Stabilność utrzymywania prędkości obrotowej (ze względu na wahania napięcia zasilającego) producent określa na poziomie $\pm 0,3\%$, natomiast drżenie i kołysanie dźwięku — na 0,06% WRMS, co jest bardzo dobrym wynikiem. Zasilacz jest oczywiście impulsowy. Przy opisanej metodzie sterowania to jedyny logiczny wybór. Transformator w plince wprowadzałby niepożądane drgania.

Lity, w całości aluminiowy talerz o średnicy 12 cali (305 mm) spoczywa na stałym łożysku kulowym. Od spodu doklejono drugą metalową warstwę, natomiast kwestię tłumienia załatwia wyjątkowo gruba (aż 4-milimetrowa), elastyczna i przyczepna mata gumowa. Niestety, ma ona tendencję do elektryzowania się (i przy okazji płyt). Jak przystało na gramofon z napędem bezpośrednim, talerz jest rozpędzany

i wyhamowywany znacznie szybciej niż w przypadku gramofonów napędzanych paskiem. Pod tym względem DP-3000NE wypada wyraźnie lepiej od Fryderyka, a nawet lepiej niż obiecuje producent (patrz apla powyżej) — osiągnięcie do prędkości obrotowej 33,33 obr./min. zajmuje mniej niż pół sekundy. W tym czasie talerz zdąży wykonać zaledwie $\frac{1}{8}$ obrotu (obrócić się o 45 stopni). Wyhamowanie trwa już sporo

R
REFERENCE

NOWA SERIA REFERENCE



Nowa seria Reference to misternie wykonane arcydzieło – zapewniające jakość dźwięku spełniającą najwyższe wymagania. Doświadcz doskonałych wrażeń odsłuchowych już teraz u dealera Canton Reference.

CANTON



Ramię ma pojedynczy punkt podparcia z miękką podkładką w łożysku w celu tłumienia rezonansów. Dobre tłumienie jest zresztą wpisane w koncepcję całego ramienia, które nie miało być maksymalnie sztywne. Widać to na łączeniu rurki z obejmą stanowiącą podparcie punktu obrotu. Zastosowano tłumiącą podkładkę (fot. z prawej).



Wymienna główka ramienia ułatwia montaż wkładki, umożliwia także łatwą jej wymianę (jeśli mamy ją zamontowaną w drugim headshellu). To coraz częściej doceniane rozwiązanie.

dłużej, ale w porównaniu z napędami paskowymi i tak można mówić o niemalże natychmiastowości działania. To duża zaleta. Talerz jest precyzyjnie osadzony na ośce i dobrze wypoziomowany – nie stwierdziliśmy żadnego luzu; tolerancja wykonania otworu jest wzorowa, a wskazanie przeciwwagi położonej na talerzu koresponduje z tym uzyskiwanym na pilinie (spróbujcie wykonać taki eksperyment w wielu innych gramofonach). Dało się natomiast zaobserwować, że krawędź talerza wykonuje minimalny ruch w pionie – to drobna skaza na niemal idealnym obrazie urządzenia. Solidna i bardzo estetyczna pokrywa z przezroczystego poliwęglanu zabezpiecza cały napęd przed kurzem i nieproszonymi intruzami. W fabrycznym komplecie znajdujemy zaskakująco dobrej jakości interkonekt RCA oraz przewód uziemienia – wyjścia sygnałowe umieszczono tradycyjnie, na tylnej ścianie, w łatwo dostępnym miejscu. Jest też plastikowy przymiar do ustawiania przesługu wkładki – powinien on wynosić 50 mm. Użycie szablonu kalibracyjnego MoFi Geo-Disc Mobile Fidelity dało identyczne ustawienie.



Możliwa jest wygodna i precyzyjna regulacja wysokości ramienia w zakresie 9 mm – do tego celu służy dźwignia na dole. Regulacja antyskatingu jest realizowana pokrętką powyżej. Złącze główki jest elastycznie tłumione oringiem.

RAMIĘ TYPU S

Aluminiowe ramię w kształcie litery S o długości efektywnej 244 mm jest własnym opracowaniem inżynierów Denona z Shirkawy. Producent zalicza je do kategorii z pogranicza średnich i ciężkich, co nie jest niespodzianką, bo z założenia ma ono dobrze współpracować z firmowymi wkładkami, które są przeznaczone raczej dla cięższych ramion. Menedżer produktu Denona w jednym z wywiadów podkreślał jednakże, że po dobraniu odpowiedniej główki (która jest wymienna) można używać zdecydowanej większości wkładek dostępnych na rynku. Zakres mas kompatybilnych wkładek wynosi od 4 do 16 g z pojedynczą przeciwwagą i 14-26 g po założeniu dodatkowej (która jest w komplecie). Na uznanie zasługuje czytelna skala siły nacisku – jeden obrót przeciwwagi oznacza 2,5 G (jedna podziałka to 0,1 G). Zwraca ponadto uwagę gumowa „klejka” w miejscu, gdzie wkładka styka się z powierzchnią główki – zapewne w celu redukcji transferu drgań z ramienia na wkładkę (i na odwrót). Twórcy ramienia postawili nie tyle na jego maksymalną sztywność, lecz na dobre wytłumioną konstrukcję. Ramię jest podparte w jednym punkcie (uni pivot), ale nie wykonuje beładnych ruchów na boki. W podstawie łożyska użyto elastycznego elementu tłumiącego. Znalazł się on także pomiędzy rurką a tylnym zgrubieniem ramienia, jak również pomiędzy rurką a headshellem. Wszystko po to, by wytłumić ostre rezonanse sztywnej aluminiowej rurki. Samo działanie windy, miękko wytłumiona płoza blokady i wygodny uchwyt headshella sprawiają, że operowanie ramieniem jest bardzo przyjemne.

SYSTEM ODSŁUCHOWY 1 (MD)

- **POMIESZCZENIE:** 24 m², z częściową adaptacją akustyczną – ustroje Rogoz Audio i AudioForm
- **PRZEDWZMACNIACZ GRAMOFONOWY:** ESE Lab Nibiru
- **WZMACNIACZ:** Circle Labs M200
- **PRZEDWZMACNIACZ LINIOWY:** Circle Labs P300
- **KOLUMNY:** GrandiNote MACH4
- **KABLE SYGNAŁOWE:** Soyaton Benchmark RCA, Bastanis Imperial RCA, KBL Sound Himalaya II XLR
- **KABLE GŁOŚNIKOWE:** Soyaton Benchmark
- **ZASILANIE:** dedykowana linia od licznika kablem Gigawatt LC-Y, listwy: Gigawatt PC3 SE EVO+ i Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe LessLoss DFPC Signature, Gigawatt LC-3, gniazdko ściennie Gigawatt i Furutech

SYSTEM ODSŁUCHOWY 2 (FK)

- **PRZEDWZMACNIACZE PHONO:** Avid Pellar, wbudowany we wzmacniacz
- **WZMACNIACZ ZINTEGROWANY:** Sony TA-FA7ES
- **INTERKONEKTY:** Pro-Ject phono, Stereovox HDSE
- **KABLE GŁOŚNIKOWE:** KBL Sound Red Eye Ultimate
- **ZESTAWY GŁOŚNIKOWE:** Klipsch RF7 III (modyfikacja), KEF R3 Meta
- **AKCESORIA:** stolik Rogoz Audio 4SPB/BBS, podstawki Rogoz Audio 4QB80 MKII
- **ZASILANIE:** dedykowana linia zasilająca, listwa PowerBASE, kabel zasilający AudioQuest NRG-2

Regulacja antyskatingu odbywa się wygodnym, długim pokrętką z blokadą obrotu. Możliwa jest także zmiana wysokości ramienia (VTA) w zakresie 0-9 mm. Nie przewidziano natomiast regulacji azymutu – częściowo zastępuje ją możliwość niewielkiego obracania headshella w gnieździe przed jego zakontrowaniem. Zakres tej regulacji jest jednak ograniczony i w praktyce może się okazać niewystarczający. Pewną wadą jest trudność w powtarzalnym osadzeniu główki (jej kąta), co może skutkować niezamierzoną zmianą ustawienia azymutu. Warto na to zwrócić uwagę przy każdorazowym montażu.

WKŁADKA DL-103R

Gramofon jest sprzedawany bez wkładki, co z jednej strony można uznać za rozsądne posunięcie producenta. Z drugiej natomiast dziwi fakt, że nie przygotowano pakietu z kultowym przecież przetwornikiem DL-103R. Kosztuje dziś umiarkowane 1899 zł i wydaje się świetnie pasować do DP-3000NE. Tę właśnie wkładkę otrzymaliśmy w komplecie z gramofonem.



Wybór klasycznej wkładki DL-103R nasuwa się sam. Co wcale nie oznacza, że montaż dobrej MM-ki będzie błędem. Lepsza (droższa) wkładka MC też ma sens.

Na temat 103-ki napisano już chyba wszystko, więc przypomnimy najważniejsze informacje: szlif określany jako „square solid”, cewki nawinięte drutem 6N o impedancji 14 omów, wspornik aluminiowy, masa 8,5 g, nominalny poziom wyjściowy 0,25 mV (według załączonej metryczki pomiarowej 0,31/0,32 mV), separacja kanałów 25 dB, rekomendowana siła nacisku $2,5 \pm 0,3$ G. Dołączona charakterystyka częstotliwościowa wygląda naprawdę dobrze (jest prawie płaska). Produkcja jest ręczna i odbywa się w fabryce w Shirikawie.



Coś dla dociekliwych – ostrze sferyczne określone przez producenta jako „square solid diamond 0,2 mm.

BRZMIENIE

Przejście z mojego gramofonu na niemal każdy inny powoduje podobne pierwsze wrażenie. Otóż niemal każdy (najczęściej, sporo tańszy, choć nie zawsze) konkurent brzmi bardziej miękko, bardziej okrągło, nie oferuje aż takiej dynamiki i energii przekazu. Nie inaczej było tym razem, jednak ogólne wrażenie przyjaznego dla ucha, „bezpiecznego” (na skrajach pasma) brzmienia pozostało ze mną właściwie do końca odsłuchów. Z jednej strony jest to cecha większości miękko zawieszonych

gramofonów, z drugiej na taki efekt ma również wpływ gumowych mat. To poniekąd sugestia dla tych, którzy po kupieniu tego modelu chcieliby w brzmieniu coś zmienić – regulacja wysokości ramienia pozwala myśleć o innej macie (seryjna jest wyjątkowo gruba), co powinno być relatywnie tanią opcją. Istotny będzie oczywiście dobór wkładki, kabli i przedwzmacniacza phono. Wróćmy jednak do opisu DP-3000NE w fabrycznym zestawieniu, które dla wielu będzie tym oczywistym. Pierwszą płytą, jakiej posłuchałem, był dwupłytowy album z najlepszymi przebojami Marka Knopflera i Dire Straits. Nie jest to żadne bardzo audiofilskie wydanie i na topowych gramofonach czasem to (zbyt) dobrze słychać. Tymczasem Denon zagrał co prawda bez wyraźnego upiększania dźwięku, ale jednocześnie tak, że przesłuchałem cały album z dużą przyjemnością. Naprawdę dobrze, a nawet bardzo dobrze, wypadły wokale i gitara mistrza – nasycone, delikatnie ciepłe, a jednocześnie czyste, spójne i obfitujące w spore nasycenie detalami. Pewnie i równo prowadzone były tempo i rytm,



a dół pasma, podobnie jak i góra, wydawał się delikatnie wycofany i zaokrąglony (w stosunku do kosztującego kilkanaście razy więcej gramofonu i wkładki odniesienia). Zostało to jednakże zrobione tak, by – po pierwsze – skraje pasma bardzo dobrze uzupełniały kluczową w tym przekazie średnicę, a po drugie – by słuchacz bez problemu zaakceptował ten dźwięk jako poprawny i cieszył się nim jako spójną, płynną całością.

Starszy i nagrany (bardzo dobrze!) cyfrowo album Spyro Gyry „Fast Forward”, który często ląduje na talerzach testowanych u mnie gramofonów, nieco odmienił wcześniejsze wrażenie. Zabrzmiał bowiem żywo, świeżo, z mocniej zaznaczoną, czystą i dość dźwięczną górą pasma. Wiodącą rolę nadal grała gęsta i energetyczna średnica ze świetnymi klawiszami, wibrafonem, gitarami i dęciakami na czele, ale znaczący udział perkusji zarówno na górze (wspomniane talerze), jak i dole pasma dobrze je uzupełniał. Udział bębnów wydawał się nieco większy niż zwykle, jako że Denon delikatnie przybliżył je do pierwszego planu, przez co wydawały się być nieco bardziej obecne. Na tym nagraniu nie ma jakiegś szczególnie głębokiej czy szerokiej sceny, więc by ocenić ten aspekt skorzystałem z kilku kolejnych krążków, w tym realizacji „live”. Szybko stało się jasne, że jego prezentacja gwarantuje dobrą separację źródeł pozornych, niezłą gradację planów, a same instrumenty są duże, mają sporą masę i nawet jeśli nie szczególnie precyzyjnie zarysowane, to za sprawą precyzji lokalizacji i czarnego tła układ instrumentów na scenie wydawał się

prawdziwy. Kilka bardzo przestrzennych realizacji pokazało co prawda, że Denon nie buduje tak dużej panoramy, jak niektórzy konkurenci, ale nie była to różnica z kategorii fundamentalnych, czy psujących prezentację, a jedynie potwierdzająca, że nie jest to najmocniejsza strona testowanego gramofonu, przynajmniej w firmowej konfiguracji.

Zmieniając kompletnie nastrój, sięgnąłem po operę Mozarta. Już uwertura do „Wesela Figara” pod Currentzisem pokazała, że współpraca wkładki i gramofonu Denona jest wyjątkowo udana. Nawet przy gęstym, złożonym, dynamicznym dźwięku orkiestry, oczywiście przy proporcjonalnej, ale pomniejszonej skali, całość imponowała rozmachem i potęgą brzmienia oraz wewnętrznym zorganizowaniem.

Na sam koniec zostawiłem kilka płyt z moimi ulubionymi wokalami. Wysoka jakość średnicy nie podlegała już dyskusji, niemniej jednak, śpiewające głosy miały dać ostateczną odpowiedź w kwestii stopnia wyrafinowania tej części pasma. Na pierwszy ogień poszedł niedawno wydany po raz pierwszy na winylu album Dżemu „Akustycznie” (i „Suplement”). Pamięć dźwiękowa nie jest specjalnie trwała, ale głos Rysia Riedla wyjątkowo utkwiał mi w pamięci z wielu koncertów, na których byłem, a Denon ożywił te wspomnienia w całkiem przekonujący sposób. Głos wokalisty, podobnie jak i towarzyszące mu dwie gitary akustyczne, zabrzmiały bardzo naturalnie, a ten pierwszy materializował się w moim pokoju nie za sprawą wyjątkowej precyzji prezentacji, ale właśnie naturalności



i umiejętności Denona w zakresie oddawania emocji. Na krążku Patricii Barber (dwupłytyowym wydawnictwie na 45 r.p.m.) oferującym jeszcze lepszą jakość dźwięku, słychać było więcej detali, bardziej wyraziście zostały oddane sybilanty, ale i tak uwagę skupiał na sobie ten niezwykle, ciemny głos wokalistki. Brzmiał on równie naturalnie, równie ekspresyjnie, jak wcześniej głosy Riedla, Knopflera i śpiewaków operowych. (MD)

II OPINIA

Nie jestem etatowym testerem gramofonów i nie uzurpuję sobie prawa do bycia ekspertem w tym temacie, lecz mimo to postanowiłem napisać kilka zdań o moich doświadczeniach z Denonem. Doświadczeniach dodam, że dłuższych niż planowałem, ponieważ jest w tym gramofonie coś, co mnie do nieco jakby przyciągało... Z jednej strony była to solidność wykonania, dobre parametry, fajny napęd i niebanalne ramię, a z drugiej bardzo przyjemny dźwięk. Dźwięk, który mimowolnie kojarzę z (dobrym) gramofonem analogowym, ale bez przegięć w jedną czy drugą stronę. Dźwięk, którego można słuchać i słuchać, nie zadając sobie głupich pytań, czy szczegółów albo basu jest w sam raz, czy może niekoniecznie.

Był jeszcze jeden czynnik, który zachęcił mnie do ekstensywnego posłuchania DP-3000NE. Niedawno zagościła u mnie znakomita integra Sony TA-FA7ES z drugiej połowy lat 90., oczywiście wyposażona w przedwzmacniacz MC. Uznałem, że to więcej niż dobra okazja, by sprawdzić jego możliwości. Użyłem także zewnętrznego przedwzmacniacza Avid Pellar. Poniższy opis jest syntezą odsłuchów w obydwu konfiguracjach. Dodam, że różnice w brzmieniu nie miały decydującego znaczenia dla odbioru Denona – w jednym i drugim przypadku brzmienie było podobnego, wysokiego kalibru. Pod

pewnymi względami preferowałem phono Avida, pod innymi wołałem to wbudowane. Zacząłem od dawno nie słuchanej (z winylu) klasyki rocka progresywnego. Na talerz trafiło prawdopodobnie oryginalne (a więc w pełni analogowe!) wydanie albumu „Trick of The Tail” grupy Genesis (1976). Jakże przyjemniejsze było to słuchanie niż wersji cyfrowej (CD). Dźwięk był zaskakująco spokojny w górze pasma, spójny i ciepły w średnicy oraz gęsty, mocno osadzony w dolnych rejestrach. To może nie zasługiwały na miano najprecyzyjniejszych, ale też nie ścieliły się po podłodze. Przesłuchałem z zaangażowaniem obszerne fragmenty tej płyty, nie zwracając zbytniej uwagi na całkiem donośne trzaski. Drugi w kolejce był „Clutching At Straws” zespołu Marillion, jedna z ulubionych płyt rockowych mojej młodości (wtedy słuchana z kasety). Brzmienie kupionego kilka lat temu winylu (wydanie z 1987 r.) okazało się ciemniejsze niż zapamiętałem z odsłuchów na co najmniej kilku innych gramofonach z wyższej półki, nie wyłączając mojego VPI Prime’a (którego pozbyłem się parę lat temu). Wysokie tony odznaczały się dużą kulturą, jedwabistością i nie atakowały uszu, mimo że realizacja nie jest audiofiłska (choć i tak brzmi całkiem nieźle, a w niektórych fragmentach wręcz dobrze). Bas trzymał puls, choć nie należał do najbardziej sztywnych i punktowych, jakie słyszałem z gramofonu w swoim systemie. Zdecydowanie jednak nie zawodził. Mimo ogólnego złagodzenia tonalnego, doceniłem subiektywną

dynamikę, żywość dźwięku. Przekaz był energiczny i całkiem rytmiczny. Przesiadka na materiał akustyczny pod postacią rewelacyjnego albumu „Simple Pleasures” Bobby’ego McFerrina (również oczywiście wczesne/pierwsze wydanie), ukazało pewne braki w oddaniu barw wokali, namiętności chórków i realizmu odgłosów palców wystukujących rytm. Nie był to dźwięk wybitnie przejrzysty – wspomniane wcześniej przyciemnienie tonalne tutaj przybrało postać lekkiego woalu spowijającego scenę dźwiękową oraz ograniczeń w mikrodynamice. Scena dźwiękowa odznaczała się dobrą głębią, ale nie była szczególnie szeroka. Denon bardziej skupia się na tworzeniu wrażenia spójności dźwięku niż jego lekkości, oderwania od głośników. Kolejnych kilka lat do przodu i wracamy do rocka – „The Division Bell” Pink Floydów (ostatni remaster Jamesa Guthriego) potwierdził dość łagodny i muzykalny charakter Denona, ale także brak problemów z oddaniem walorów dynamicznych, szczególnie tych w skali makro. Jednocześnie dało się odczuć, że to już, niestety, epoka nagrań cyfrowych. Kolejne krążki ze zróżnicowanym materiałem (także klasycznym, orkiestrowym i elektronicznym) zasadniczo potwierdziły powyższe obserwacje. DP-3000NE urzeka ogólnym zrównoważeniem rejestrów, jest wystarczająco dynamiczny i szczegółowy, ale nie nigdy natarciwy. Ma solidny, dobrze zdyscyplinowany bas, który nie spowalnia całości, a z drugiej strony zapewnia

dość energii i zejścia w najniższe rejestry, by nie budzić niedosytu. Gładka, równa góra przyjemnie tonizuje niedostatki nagrań, jednocześnie nie powodując istotnej utraty szczegółowości. Słuchanie starszych nagrań rockowych, także z pierwszych, nieco już zużytych tłoczeń, okazuje się czystą przyjemnością, czego nie można powiedzieć o każdym, wysokiej klasy gramofonie. I właśnie to mi się w Denonie szczególnie podobało. Przyznam, że gdybym miał teraz kupić gramofon w cenie do 13-15 tysięcy (z wkładką), sięgnąłbym chyba właśnie po DP-3000NE. Może by tak jednak wrócić do analogu? (FK)

NASZYM ZDANIEM

Cieszy, że takie marki jak Denon potrafią sięgnąć do korzeni i zaoferować produkty z wysokiej półki. W dzisiejszym rozumieniu DP-3000NE nie jest high-endowym gramofonem, jednakże dla tych, którzy nie poszukują propozycji o wartości samochodu może być bardzo dobrym wyborem. Napęd bezpośredni spisuje się tu świetnie, zapewniając dużą stabilność obrotów, niesłyszalne drżenie i kołysanie dźwięku, co w połączeniu z udanym ramieniem i porządną firmową wkładką, przekłada się na naprawdę dobry, naturalny, spójny i angażujący dźwięk. Dorzućmy także przyjemną obsługę oraz bardzo atrakcyjny wygląd i dostajemy mocnego zawodnika, mogącego śmiało konkurować na poziomie do przynajmniej 15 tysięcy złotych. Takie powroty do korzeni zdecydowanie lubimy! ■